

# *riquardeaux pabloque knochmann*

## LIQUIDATION

*dancing macabrescu*  
*w trzech scenach i z życiowym finałem*

2005

*motto:*

I pelziliśmy jak psy z ogonami pod siebie,  
zadziwione swe mordy zwracając ku niebu:  
czy to odwet wylewa się na nas z wysoka?  
czy to świata jest koniec, a w mózgach posoka,  
krwawa łaźnia w krzyku wirników...

Włodzimierz Wysocki,  
*Конец охоты на волков*

### POSTACIE:

I GRABARZ – ponadprogramowo uduchowiony, w wieku zużytym nadmierną konsumpcją wina marki wino, ale zdradza przebliski ogromnego żalu po utraconym człowieczeństwie (widać coś pamięta)

II GRABARZ – prymitywny kopacz rowów, w wieku zdrowego byka.

MAJSTER BIEDA – w wieku > 50 lat, górski archetyp, wcielenie toposu bukowin.

### SKŁAD:

Koncentrat graphomaniyaux częstokhovianesque 90%, aromaty identyczne z syntetycznymi, bezsensań sodu, stabilizator konwencji, guma guar. Ewentualny osad na dnie może być spowodowany śladowymi dodatkami uczuć.

### Uwaga ogólna:

*Akt I (a zarazem jedyny) składa się z trzech relatywnie krótkich scen. Przejścia pomiędzy poszczególnymi scenami powinny być zrealizowane poprzez rozsunięcie się tła sceny poprzedniej i ukazania w ten sposób nowej struktury kompozycyjnej. Ostatnia scena nie powinna już mieć tego typu statycznego tła co trzy poprzednie sceny – jej tło jest wyraźnie otwartą i pustą przestrzenią likwidacji, co się wyjaśni w trakcie.*

## AKT I, SCENA I

*Jakiś bidny, zapomniany smętarz. Dwaj obdarci ukraińscy grabarze wykopują Witkacego z grobu, zaś przez radio odbywa się tryumfalna relacja z tzw. "pomarańczowej rewolucji". (Ów grób-rów o ciemnopurpurowych brzegach przecina prawą połowę sceny na skos, stanowiąc we wszystkich scenach stały, aktywujący się co jakiś czas, element kompozycji przestrzennej – czerń i bardzo nasycona tonalna ciemna purpura są w ten sposób pewnym granicznym, głębinowym akcentem, niezależnie od struktury kompozycji pozostałej przestrzeni.) Wszystkie postacie mówią odrealnionym rymem częstochowskim, nie deklamując go jednak – co byłoby farsą – lecz poprzez właściwe akcentowanie oraz zmiany tempa i melodii wydobywając oniryczność konstelacji słów, gwiazd żyjących potoków...*

### GRABARZ I

...powiedźże zatem: czyż nie mam racji? –  
w poszukiwaniach kwantowej grawitacji  
skrzydła naszych serc pozostają opuszczone:  
pijąc kolę z puszek czekamy na koniec.  
Zaś na horyzoncie, w mgieł potwornym tchnieniu,  
tlą się wieści pożarów o świata zakończeniu.

*(wykopując czaszkę)*

Miliony czaszek zarzniętych w imię wielkich słów  
dawno winny rozerwać zasłonę naszych snów...  
To jednak próżne majaki.

*(krótkie mgnienie ciszy; nagle przemawia odmienionym – proroczo natchnionym – głosem)*

Słuchajcie polskie pany:  
Nadchodzi Apokalipsa, duch jest zabierany!

### GRABARZ II

*(waląc go po łbie)*

Zamknij swą jadaczkę, ukraiński chamie!  
Co ty wiesz o życiu? – Ciągłe tylko chlanie...

### RADIO

*(pełny patos i orgia)*

Wreszcie wam zstąpiła juszczenka swobody!  
Wszyscy mieć będziecie nowe samochody!

### GRABARZ II

Tryumf demokracji i wolności słowa! –  
– gołe baby wszędzie – to ci się spodoba!

### RADIO

*(j.w.)*

Ty maszynko pracuj przez dzień cały,  
aby dużo kupować, sycąc kapitały!

### GRABARZ II

*(przeżywa metafizyczne olśnienie i natchniony prorokuje)*

Gdy gęb oniemiała otworzy się szeroko,  
w lubieżnym uśmiechu zbieleje ci oko:  
oto Raj na Ziemię zstąpi symfonicznie,  
Nowy Świat Wspaniała załśni ekstatycznie,  
i nabrzmiałe girlandy pożądań rozplomieni O N:

*(ekstatycznie, demonicznie)*

Dam ci wszystko tylko padnij i złóż mi pokłon!

### GRABARZ I

*(pada na kolana)*

*pada strzał  
pada do grobu)*

### GRABARZ II

*(stoi, celując jeszcze w głowę GRABARZA I od tyłu; po chwili odzywa się rzeczowo, zdawkowo, bez emocji)*

Bywa.

### GRABARZ I

*(dobiega jęk konającego z grobu)*

Jednostki wybitne...

GRABARZ I  
(razem, zdawkowo)  
Wybite.

*Akordeoniczna muzyka, od pewnego czasu dochodząca zza sceny, nabiera pełnego napięcia. Trup GRABARZA I wychodzi z grobu i rozpoczyna się psychodeliczny pseudochocholi taniec skrzypiącego i zmechanizowanego GRABARZA II z trupem GRABARZA I w akompaniamencie jeszcze bardziej piekielnego akordeonu, targającego nienaoliwione skrzypiące zawiasy duszy niczym agonalne rżnięcie zardzewiałych maszyn wśród ochryplego kanonu wielorytmicznej atonalności i alikwot – i to wszystko z perwersyjnym i wyrazistym apokaliptycznym motywem (ot tak, dla niepoznaki); pod koniec na scenę powinny wysnuć się słonie Daliego, płonące żyrafy, i inne metafory ciągnącej się niezmiernie, drżącej zgnilkowatości... – w finale wszystko to zstępuje obłądnym dygotaniem-tańcem do grobu-rowu, co wieńczy zmierzchanie, aż do kompletnej czerni, tętniącej wszakże otchłanią ciemnej purpury... No właśnie.*

## AKT I, SCENA II

*Ciepły drewniany pokój, górski dom.*

MAJSTER BIEDA

Świątowych spraw zamęt... – ten wór złachmaniały  
odrzucałem dawno w jakiś kąt zmurszały;  
Pośród gór oraz lasów, zbierając korzenie,  
piję nektar przyrody, słodkie zapomnienie.  
Oto więc dżin zwycięstwa: miody leśnych pszczoł,  
prosta rąk mych praca – chleb powszedni mój,  
gwiazdy wieczorami wśród bukowych gałęzi  
poznają jak przyjaciół, w najgłębszej z nimi więzi.  
Jestem wolny i cichy.

    Nie mam żadnej upręży.

*Wybucha z nagłą grzmot, burza, deszcz, zima, noc (ostrzy biały reflektor na MAJSTRA) – straszliwa ulewa trwa aż do końca tej sceny.*

GRABARZ II

*(pojawia się na granicy światła i ciemności)*

Czekałeś na mnie poznając szumu wiatru odcienie –  
ze wszystkich stron świata nadchodzi zakończenie;  
Warkot helikopterów i pił spalinowych  
objawił ci kres marzeń ściętej głowy...

*(coś ledwie uchwytnego zmienia się w głosie GRABARZA II, a w tle zaczyna grać apokaliptyczny akordeon z oniryczno-demonicznymi zwolnieniami i przyspieszeniami tempa, ale nie błazeńsko)*

Niech ryczy z bólu ranny łoś, bo już wyrżnięto knieje,  
ktoś wyciął je, nikt nie wie kto, podobno to złodzieje...  
I nie wyrośnie młody las, nie wypnie się do góry,  
bo z góry spadł nań kwaśny deszcz, zagłada przyszła z chmury;  
(Gdy niegdyś wyprowadzał Pan lud z obław groźnych ryku,  
oblókem wyjście znaczył nam – dziś zejście: w kwaśnym krzyku.)  
I oto dymy z ludzkich ciał się rozwiać nie zdążyły,  
za nasze winy karze nas – smog, ciągnąc do mogiły;  
I mgła zasnuwa oczy już, do łez tak niepokorne,  
Titanic w tańcu wzbija kurz, choć czas płacić komorne.

MAJSTER BIEDA

Tak, widzę: oto koniec gór i roli mej społecznej,  
pochylić przyjdzie czoło mi w tej chwili ostatecznej;  
Ten lasów styl i mędrca czas przemija bezpowrotnie,  
gdyż zmroku fala doszła tu...

GRABARZ II

*(przerywa, zdecydowanie i szybko, ale bez pośpiechu)*

    Chodźmy już.

MAJSTER BIEDA

*(kurczy się w sobie, traci swój styl, jakość i niezależność, stając się zwyczajnym bezbronnym staruszkim; z oka spływa łza)*  
    ...w tym deszczu wszystko moknie...

*(schodzi powoli po schodach do rowu, zanurzając się w zmrok)*

## GRABARZ II

*(pozostaje samotnie na scenie; w tle wyświetlane są wiadomości i reklamy z różnych stacji telewizyjnych z ich typową uwodzącą powierzchnią – z ich żarłoczną pustką)*

Dreszcz kineskopu rozerwał nasze życie,  
którego już nigdy więcej nie doświadczycie.  
Jak ptaki hodowlane koncentracyjnych obozów  
zżerać dziś musimy resztki swych nawozów,  
a rozpadnięte próchno kawałkami maszyn  
rani tylko we śnie, dzień już nic nie znaczy...  
i, uwiedzeni płaskością w rytmie hasła nowych,  
miążgę swą powielamy w mechanizmie płodowym.  
Łykamy braci naszych, kurczaki *n*-tej świeżości,  
z zachwytaami piejąc nad wspaniałością wolności,  
w jakimś tańcu ochryplym spalinami plastiku – – –

Kiedy patrzę w twe oczy nie widzę nic oprócz krzyku.

Nie kończy się ten straszny most, gdyż obraz powierzchniowy  
zabrał r e a l n o ś ć wszystkim nam.

Pozostał tylko model.

*(placze)*

*(po pewnym czasie wyciera łzy, i – odmieniony – z nieskończoności jakimś zamierającym głosem mówi)*

ten wiersz  
ma ohydny rym  
tylko dlatego

że jest brzytwą  
bezpownotnie

tonącego

*(schodzi do rowu, ulewa przechodzi oberwanie chmury – ale bez żadnych piorunów czy grzmotów! – natęża się potwornie do granic możliwości, zaś wszystkie tony zbiegają do zmroku)*

## AKT I, SCENA III

*Rozjaśnienie. Z brzegu sceny znajduje się szafka w stylu przedwojennym, na której leżą książki (dużo książek), płyty winylowe, jakieś retro ozdoby, itp. Na ścianie obok szafki wiszą dwa lub trzy obrazy. GRABARZ I i GRABARZ II wychodzą na pustą scenę. Zdejmują lachmany i wrzucają do dołu. Pod tymi lachmanami zaś garnitur, krawat, fryzura ostrzyżona na 4 milimetry, typ klasycznego ponowoczesnego giełdowego szczura. Sprzątają scenę: wszystko co się na niej znajduje wrzucają zdecydowanymi i szybkimi ruchami do rowu. GRABARZ I idzie do szafki i zaczyna jej zawartość wrzucać do rowu. Systematycznie, bez jakiegokolwiek zainteresowania, ale i bez emocji.*

GRABARZ II *(ręczowo)*  
Co to?

GRABARZ I  
Jakieś śmiecie.

*(GRABARZ II podchodzi, zbiera resztę rzeczy, i wrzuca je wszystkie do rowu)*

GRABARZ I  
Nastąpiły zmiany koniunktury instrumentów pochodnych.

GRABARZ II  
Tak, trzeba przenieść aktywa.

*(wychodzą)*

**KONIEC AKTU PIERWSZEGO  
I OSTATNIEGO**